

Dlaczego dzisiaj należy być bardziej Europejczykiem niż Polakiem

Autor tekstu: **Mirosław Kostron**

W najnowszym numerze dwumiesięcznika „Res Humana” znajduje się krótka, ale bardzo ważna wypowiedź prof. Janusza Reykowskiego *Państwo i naród: współczesne dylematy*. Słusznie redakcja czasopisma określiła to wystąpienie wybitnego psychologa jako kwestię fundamentalną. Chyba też dla zaznaczenia rangi tego wystąpienia na okładce zamieszczono zdjęcie autora z zapowiedzią artykułu. Tekst ten jest wprowadzeniem do debaty panelowej, która odbyła się 21 września 2011 w związku z jubileuszem osiemdziesięciolecia prof. Jerzego Wiatra.

Reykowski mówi: „Można sobie wyobrazić, że rozwiązywanie europejskich problemów byłoby dużo łatwiejsze, gdyby Europejczycy czuli się obywatelami jednego, wspólnego organizmu politycznego. Ale ogromna większość Europejczyków czuje się przede wszystkim obywatelami swych własnych państw narodowych” („Res Humana” nr 5/2011).

Truizmem jest dziś mówienie, że rozwój techniki (przepływ informacji zwiększa się wciąż w galopującym tempie), a w związku z tym postęp gospodarczy z całokształtem jego uwarunkowań społecznych, przekreśliły raz na zawsze politykę izolacjonizmu i autarkii. Przekreśliły, ale tylko w sensie odebrania tego rodzaju polityce jakiegokolwiek racjonalności, bo chętnych do propagowania izolacjonizmu i autarkizmu wciąż nie brakuje. Dzieje się to wedle nieśmiertelnej zasady, że gadać można to, co się tylko komu żywnie podoba i nie oglądać się na rzeczywistość. Jeśli rzeczywistość przeczy słowom, to tym gorzej dla rzeczywistości.

Przywołam jeszcze takie słowa prof. Reykowskiego: „Przeobrażenia te — zanik barier dzielących świat związany z upadkiem realnego socjalizmu, rozwój gospodarki globalnej, pojawienie się globalnego terroryzmu, wybuch kryzysu ekonomicznego, który naruszył podstawy kapitalistycznej gospodarki — mają poważny wpływ na sytuację państw narodowych. Widzimy coraz wyraźniej, że świat nie może być traktowany jako zbiór osobnych, autonomicznych, samoregulujących się państw narodowych — jest on całościowym systemem. Rządy poszczególnych państw nie są w stanie samodzielnie regulować takich sfer życia społecznego jak np. poziom zatrudnienia, podatki, bezpieczeństwo, ponieważ to co dzieje się w danym państwie zależy w dużym stopniu od tego, co dzieje się w innych państwach”. Dalej: „Tak więc wypada uznać, że fundamentalnych dla życia społecznego problemów, tych z którymi muszą sobie radzić współczesne społeczeństwa, w ramach poszczególnych państw narodowych rozwiązać się nie da”.

Niczego też odkrywczego nie ma w mówieniu o trzech źródłach cywilizacji europejskiej. W każdym podręczniku można wyczytać, że była to Grecja ze swoimi żeglarzami i kupcami, których ekspansja zaowocowała rozwojem myśli krytycznej, a więc filozofią i logiką. Był to Rzym z jego pojmowaniem Universum, Pax Romana i prawem. No i w końcu chrześcijaństwo jako pochwała życia w służbie dla dobra bliźniego, po to, by samemu osiągnąć zbawienie, ale i by ów bliźni nie skończył w piekle. Bo i jak tu delektować się w rajcu własnym szczęściem, jeśli inni ludzie cierpią w tym samym czasie męki piekielne. Przypomina mi się tu jedna z opowieści ze zbioru *13 bajek z królestwa Lailonii dla dużych i małych* Leszka Kołakowskiego.

Wszystko to prawda. Dziwi jedynie to, że skoro z jednej strony współcześni Grecy czy Włosi nie roszczą sobie żadnych praw do narzucania swego zdania innym, to z drugiej strony samozwańczy spadkobiercy wczesnego chrześcijaństwa są niezwykle agresywni w propagowaniu swej ideologii. Nazywam ich samozwańcami, bo cóż wspólnego mają ci wszyscy biskupi, prałaci, działacze katoliccy z męczennikami pierwszych wieków chrześcijaństwa. Nic ich nie łączy, a wszystko dzieli.

Europa przyjęła jako swoje dziedzictwo wezwania pierwszych chrześcijan do życia rozumianego jako służba dla dobra bliźnich. I tutaj nie potrzeba pośredników w postaci tych wszystkich nadgorliwych wyznawców chrystianizmu, a już szczególnie całej tej rzeszy obłudnych prałatów i zawodowych działaczy przykościelnych. Czego od nich można się nauczyć? Jedyne: hipokryzji, nienawiści i fanatyzmu! Jeśli chodzi o mnie, to wolę sto razy powracać do Cervantesa, by odczytywać tam wciąż na nowo takie choćby zdania: „Głupcze! — zawołał Don Kichot — nie jest sprawą błędnych rycerzy dochodzić i sprawdzać, czy nieszczęśliwy i uciśnieni, jakich spotyka się na drogach, znaleźli się w tym położeniu i ucisku ze swej winy czy niewinnie; przystoi tylko im pomóc jako potrzebującym, bacząc na ich cierpienia, a nie na ich łotrostwa”.

Nacjonaliści zawsze lub prawie zawsze Ignęli do religii. To prawda, że traktują oni religię instrumentalnie, ograniczają się do wyszukiwania dla swych poglądów uzasadnień w ideologii kościelnej. Tylko ci przedstawiciele duchowieństwa są dobrzy, którzy pozwalają na to, aby wyyskiwać nauczanie Kościoła dla szerzenia nacjonalizmu. Jeśli ktoś sprzeciwia się tym praktykom

jest w brutalny sposób atakowany, choćby był nawet i samym biskupem.

Z drugiej strony jakoś tak się dziwnie składa, że religie lgną do nacjonalizmu. Piszę religie, ale chodzi mi oczywiście o to, że takie skłonności wykazuje większość hierarchów, nie mówiąc już nawet o masach, tak bardzo zawsze podatnych na wszelkie manipulacje. Najdobitniejszym przykładem jest tu endecja w Polsce międzywojennej. I nawet godzę się ze znawcą problematyki wzajemnych związków religii i nacjonalizmów, prof. Bogumiłem Grottem z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który mówił, że nie można w przypadku endecji przeprowadzać łatwych paraleli z hitleryzmem. Nie o to jednak chodzi, ale przecież dość prosto już wykazać zbieżność z salazaryzmem, frankizmem czy włoskim faszyzmem. Przy okazji polecam interesującą pracę prof. Grotta *Nacjonalizm chrześcijański* (Kraków 1991).

Bóg i ojczyzna, to słowa, które zdają się nie schodzić z ust pewnej kategorii ludzi. W każdym publicznym wystąpieniu te dwa rzeczowniki bezustannie odmieniane są przez wszystkie przypadki. Nie ma dosłownie wypowiedzi, których by nie okraszali Bogiem i ojczyzną. Najczęściej są to bombastyczne w formie i bełkotliwe w treści groźby, przestrogi czy wręcz bojowe zawołania. W swoim własnym przekonaniu są lepsi od tych wszystkich, którzy wierzą inaczej, nie mówiąc już o niewierzących. Ideę Boga, która lęgnie się w ich umysłach, chcieliby narzucić wszystkim i wszędzie. Mało im, że szkoły i urzędy obwieszono są krzyżami, że Kościół katolicki jest dziś taką potęgą medialną, jaką nigdy nie był wcześniej w historii, że nie ma uroczystości państwowej bez obecności księdza, że wszyscy podatnicy utrzymują rzeszę katechetów. Oni chcieliby jeszcze więcej. A więcej to byłoby już przekształceniem Polski w republikę teokratyczną: obowiązkowe praktyki religijne, wyrugowanie niewierzących ze wszystkich stanowisk, cenzura kościelna itd. itp.

Europa dla głosicieli tego rodzaju poglądów jest zła, bo za dużo tu różnych protestantów, modernistów katolickich, agnostyków i ateistów. Europa jest zła, bo sprawdziła się przepowiednia kanclerza Adenauera i zalany został kontynent „azjatyckimi hordami ze Wschodu”. Takiej Europy nie chcą i boją się jej. Górnolotnymi frazesami o bezczeszczonej chrześcijaństwie i utracie niepodległości przez nasz kraj próbują zawrócić koło historii. Ich Bóg ma być na siłę wbity do głów wszystkich inaczej myślących, bo przecież Polak to katolik. Trzeba też jak najszybciej odseparować Polskę od całej tej zepsutej Europy. Sami poradzimy sobie najlepiej, nie będą Polacy dłużej utrzymywali Unii Europejskiej, jeśli kontakty to w formie bardzo ograniczonej, w myśl zasady każdy sobie rzepkę skrobie.

Czyż całego tego bogoojczyźnianego zawracania głowy doskonale nie obrazują wersy Boya ze *Słówek*:

Niech	się	fale	zjawisk	kłębią	
Gdzieś	tam	w wielkich	stolic	wirze	—
My	tu	żyjem	życia	głębią!	

(Jak robaki w starym syrze)

Po co wyszli na ulice 11 listopada? Co chcieli w ten sposób osiągnąć do czego przekonać i o czym zaświadczyć? Opętańczym wrzaskiem, napisami na niechlujnych transparentach zapewniali o swym przywiązaniu do religii katolickiej i Polski. Wierzą w Boga, to ich sprawa, są Polakami, to rzecz oczywista. Czy ten cały bogoojczyźniany pasztet musiał być doprawiony sosem, na przyrządzenie którego złożyły się kłamstwa, obelgi i groźby? Przenoszenie obyczajów rodem z trybun stadionów piłkarskich nie jest niczym dobrym. Jeżeli jednak ktoś wykupuje bilet i idzie na mecz piłkarski, czyni to na swoje ryzyko, wie kto tam przede wszystkim przychodzi i czym to grozi. Inaczej jest w przypadku tego rodzaju manifestacji. Co to za manifestanci, przed którymi trzeba uciekać, kryć się, których trzeba się bać?

Czy lekceważenie, niedostrzeżenie, ustępstwa to odpowiednie zachowanie względem tych agresywnych nacjonalistów? Wydaje się, że aby ustrzec się przed zniszczeniem owej złowieszczej wizji Polski, którą wykrzyczeli 11 listopada, trzeba dziś być bardziej Europejczykiem niż Polakiem.

Mirosław Kostron

Publicysta, studiował polonistykę i filozofię, publikował głównie w prasie lewicowej ("Dziś", "Forum Klubowe", "Przegląd Socjalistyczny", "Trybuna Robotnicza") oraz na portalach internetowych Racionalista i Antybarbarzyńca. Przekonania: ateista i socjalista, hobby: jazz (od bebopu do jazz-rocka), sztuka drugiej połowy XX wieku (od abstrakcjonizmu do konceptualizmu).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 26-11-2011)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7568>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl